

KURJER LITEWSKI

WYDAWNICTWA ROK VIII.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt 5-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktorzy przyjmują od godz. 1—2 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petitowy w tekście lub jego miejsce 1 rub.
 Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
 Ogłoszenia na 1 str. o pożycz państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rub.
 Reklamy za wiersz petitowy lub jego miejsce 40 kop.
 Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k., po tekście 30 k.
 Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
 Ogłoszenia zwyczajne miejscowe za wiersz pet. lub jego miejsce 15 kop.
 Ogłoszenia zwyczajne zamiejscowe za wiersz pet. lub jego miejsce 20 kop.
 Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najniższe 40 kop.
 Ogłoszenia w niedzielny numerze o 25 proc. drożej.
 Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rb. od tysiąca oprócz opl. poczt.

WARUNKI PRENUMERATY

Rocznica	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—
PRZESYŁKA POCZTOWA	10—	5—	2,50—
WARSZAWA	16—	8—	4—

Za odnośnienie do domu 10 kop. miesięcznie.

Wieloletni abonamenty i prenumeraty przyjmujemy w całości.

Rękopisy — nie zastrzeżonych do swotu — nie przechowujemy.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim. — Ogłoszenia przyjmują się w Administracji „Kurjera Lit.” do godz. 4 p. p. Od 4—6 p. p. w Biurze Ogłoszeń L. i E. Metz i S-ka, Wielka 33, telefon № 986. Po godz. 6-jej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia, w drukarni Józefa Zawadzkiego, Suworowska № 5.

Numer pojedynczy 5 kop. Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Numer pojedynczy 5 kop.

Przypominamy Sz. Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę za kwartał IV 1912 r.

POLSKI TEATR MIEJSKI w Wilnie
 pod kierunkiem JANA PAWŁOWSKIEGO i JULIANA STRYCHARSKIEGO.
 Dziś, w piątek PIERWSZY RAZ:

„Samson i Dalila” tragi-farsa w 3 akt.
 Szwena Langego.
 ANONS: Jutro po raz 1-szy „Tylko sen”, krotoczwila w 3-ach akt.

Od 16, 17, 18 i 19 października 1912 roku: Kronika wypadków bieżących, natura

BRONISŁAWA NIEWYPOSAŻONA,
 dramat w 2-eh częściach, — podług powieści Ostrowskiego.
 Pierwsze honorarium, — wesela komedia — serji Nordisk.

FREDA MARIONA.
 Najwspanialszy krytycy muzyki, — do orkiestry włącznie.
 Wypęty 1-go w świecie artysty imitator wszystkich muzycznych instrumentów, — do orkiestry włącznie.

Teatr Familijny
 „KROK STALI”
 wstrząsający dramat w 3-eh częściach. — Wspaniała wystawa.
 Wykonanie najlepszych artystów.
 Polowanie na zięcia, scena komiz. WYPADKI BIEŻĄCE, kronika.
 Oprócz wyjątkowo wspaniałego programu Mobilizacja Grecji (nat.)

Od 16 do 19 października włącznie „Złota seria obrazów”

Teatr Familijny
 „KROK STALI”
 wstrząsający dramat w 3-eh częściach. — Wspaniała wystawa.
 Wykonanie najlepszych artystów.
 Polowanie na zięcia, scena komiz. WYPADKI BIEŻĄCE, kronika.
 Oprócz wyjątkowo wspaniałego programu Mobilizacja Grecji (nat.)

Koncertowa Ogrodu Botanicznego dyr. I. SZUMANA. Telefon № 364.

Dzisiaj Grand Concert Varié. NOWE DEBIUTY.

Występ słynnego artysty autora Arsikowa-Surina. Początek o godzinie 11-jej wieczorem.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

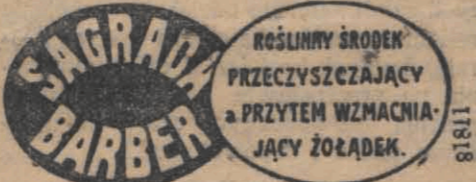
Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.

Prosp. 5-to Jerski № 28.



Prawdziwy tylko z apteki Św. Ducha, Wiedeń.

O neutralność kooperacji.

Zdania utarte, powszechnie uznane, okazują się bardzo często przy bliższym rozpatrzeniu, niezgodnymi z prawdą, a to nie tyle może wskutek ich błędnego od początku sformułowania, ile raczej wskutek tego, że wszystko na świecie ulega zmianom z biegiem czasu. Zławsza zawodnemi okazują się ogólne sądy o narodach, krajach, państwach. I nie dziwnego. Jeżeli jednostka w ciągu swego życia, nie przestając być sobą, tak różnie się jednak przedstawia w rozmaitych okresach swego życia, co dopiero mówić o narodach, w których odbywa się nieustająca zmiana pokoleń i wysuwanie się na czoło coraz nowych warstw społecznych.

Nasza niezdatność do pracy wspólnej, do organizowania się uchodziła niemal za pewnik, a oto inżynier p. Z. Chmielewski oświadcza w jednym z ostatnich numerów „Kurjera Warszawskiego”, że przeciwnie, „objawiamy wybitną zdolność, jako kooperatyści”. I oświadcza bynajmniej nie gołosłownie.

„Widzą — powiada — tę zdolność i podziwiają obcy. Znani szwajcarscy i angielscy działacze w ruchu współdzielczym (dr. Hans Müller, E. O. Greening i inni) nie znajdują słów zachwyty dla „genjalności” w rozwoju spółek paracjalnych w Poznaniu. Hakatysta prof. Bernhardt wydaje książkę (D. Bauerrepublik in Provinz Posen) przedstawiającą z nieukrywanym podziwem zdobywcę ruchu współdzielczego w Poznaniu; książka ta bardzo jest rozchwytywana i to nie tylko w Prusach, bo dotarła nawet do Kaukazu, gdzie wśród ormian jest uważana za drogową, za swego rodzaju biblię”.

„Szybkość i gruntowność rozwoju włościańskich stowarzyszeń pieniężnych wysunęły Galicję na miejsce naczelne obok Czech i Moraw w ruchu współdzielczym krajów koronnych monarchji austriackiej. Każdy zjazd galicyjskich Kółek rolniczych jest stwierdzeniem wprost zadziwiającego postępu ich organizacji”.

„A w Królestwie Polskim? W państwie rosyjskim jesteśmy „dumą” i przykładem kooperatyzy. Wymownym tego dowodem jest jakkolwiek mapa ruchu współdzielczego; czarne punkciki oznaczające nasze stowarzyszenia zlewają się w jedną czarną plamę jaskrawo oddającą naszą kulturę od kultury Wschodu”.

„W ciągu ostatnich ośmiu lat powstało na naszej wsi 700 Kółek rolniczych, 200 Stowarzyszeń pieniężnych, 400 spóżywczych, 130 mleczarskich. Jest to plan w stosunku do czasu i przestrzeni tak imponujący, że śmiało możemy powiedzieć społeczeństwu europejskim: „nie wiele z was może się z nami pod względem szybkości ruchu mierzyć”.

Pod wpływem zaś tego ruchu kooperacyjnego, powiada dalej p. Chm., przeistacza się fizjonomia i psychologia ludności. Rolnictwo włościańskie robi silne postępy, wszystkie szkoły rolnicze, kursy są przepelnione. Co do stowarzyszeń spóżywczych, to, jak pisał p. Chmielewski, nie tylko one „szybko powstały, lecz weszły na wyższy szczebel współdziałania, tworząc związek i hurtownię. I coraz częściej nie mogą dotrzymać im placu sklepiki prakupniów, bo spóżywca zrozumiał różnicę towaru. Hurtownia ledwo podolac może zamówieniom i sama daje zamówienia imponujące (przed paru np. dniami zamówiła w Szkocii 8 wagonów śledzi)”.

Rozwój ruchu współdzielczego w Królestwie Polskim, jak widzimy, uprawnia do najlepszych nadziei, tem przykryjniejszym jest przeto wszelki

rozdzwiek, który pięknie rozwijające się dzieło zatamować może. Jeden z nich właśnie zaszedł w łonie Związku stowarzyszeń spóżywczych i dotąd nie znalazł należytego rozwiązania.

Początek tej sprawy przedstawia się jak następuje. Działalność wydawanego przez p. M. Milguja-Malinowskiego przy udziale postępowców i t. zw. ludowców, pisma ludowego „Zaranie” została potępiona przez biskupów, sfery postępowe odpowiedziały na to ogłoszonym w druku „protestem” z dużą ilością podpisów. W liczbie ich znalazł się i następujący: „Mielczarski, dyrektor Warsz. Związku Stow. Spóz.” Ujawnienie tego faktu wywołało wzburzenie w prasie katolickiej i w wielu stowarzyszeniach spóżywczych, wyraźnie katolicki charakter mających.

Ze strony Związku oświadczone, że dodanie słów „dyrektor Związku” przy nazwisku nastąpiło bez wiedzy i wbrew woli p. Mielczarskiego, że osobiste przekonania tego, lub owego urzędnika Związku nie charakteryzują kierunku instytucji i t. d. Tłumaczenie to wielu nie trafiło do przekonania, zaczęto tedy baczenie wglądać w życie Związku i jego kierowników, posypał się w prasie katolickiej cały szereg zarzutów. Tak więc okazało się, że na proteście podpisali się nie tylko p. Mielczarski, ale „niemal wszyscy” urzędnicy Związku.

„Dalej p. St. Wojciechowskiemu zarzucono, że w Żyrardowie wygłosił mowę antykatolicką, którą zranił miejscowe Stow. spóżywcze do Związku, że następnie, gdy objął ster Stow. spóżywczych „Merkury” polecił z lokalu zarządu usunąć obrazek Matki Boskiej i rewizję w 10 sklepach stowarzyszenia nakazał dokonać w dwa dni świąteczne. Jakkolwiek „Słowo” warszawskie wyjaśnia, że dwa fakty ostatnie mogą być zupełnie przypadkowe, inne pisma jednak nadają im również znaczenie manifestacji wrożej względem katolicyzmu. Opinię podobną wyraził też J. E. sk. biskup kielecki, który oświadcza, że Związek „przykrywa się płaszczem katolickim, pod którym ostrożnie i zreżnicie przeprowadza przeciwchrześcijańskie zasady dla katolickiej ludności szubnej”.

Wobec tego w łonie stowarzyszeń wrzenie się spętowało, niektóre z nich postanowiły już nawet wycofać się ze Związku. „Słowo”, które od początku zajmowało wobec kooperacji w Królestwie i jej przywódców stanowisko bardzo żywczywie, wyraża przekonanie, że dla dobra instytucji ustąpić winien p. Mielczarski, jakkolwiek cennym jest jako wykwalifikowany i uzdolniony pracownik. Złamał on bowiem sam zasadę, którą kooperatyści warszawscy uznali za obowiązującą, a mianowicie zasadę „neutralności” w sprawach religij i polityki. W imię zaś tej zasady stowarzyszenie współdzielcze, jak głosił organ kooperatystów „Spolem”, winno „w działalności swej unikać wszystkiego, co mogłoby być tłumaczone na korzyść jakiegokolwiek partii, czy religii”.

W liczbie zarzutów, jakie spadły na Związek i założoną przezeń hurtownię, znalazło się i forytowanie żydów. Zarzut ten wydać się musi na pierwszy rzut oka całkiem nieuzasadnionym. Wiadomo bowiem, że żydzi uważają kooperację za sprawę antysemitką, gorętsi zaś charakteryzują ją, jako „cichy pogrom”. O-tóż, kooperacja na całym świecie witana jest wrogo przez sklepikarzy i przekupniów, gdyż znaczną część ich czyni zbytecznymi, że zaś u nas klasa ta składa się przeważnie z żydów, więc nie dziwnego, że kooperacja u nas wydawać się musi „antysemitką”. Skierowanie ostrza przeciwko żydom może działać się jednak wbrew woli inicjatorów i kierowników.

Co do kooperatystów warszawskich, to unikają oni starannie wszelkiego antysemitckiego zabarwienia w swoich wystąpieniach urzędowych, a bodaj że są istotnie „neutralni” w sprawach narodowych. Czy zarzut forytowania żydów jest słuszny, trudno zaiste powiedzieć, nie zbada-

wszy rzeczy na miejscu. Namietne wystąpienia prasy nie przyczyniają się do wyrobienia bezstronnego sądu. „Polak-Katolik” wymienił dwudziestu kilku żydów, dostawiających do Hurtowni towary rozmaitego rodzaju, a w ich liczbie i takie, które nie są przez żydów zmonopolizowane. Inne pisma bronią hurtowni, utrzymując, że musi ona mieć do czynienia z hurtownikami żydami, bo chrześcijan w tej gałęzi handlu nie ma prawie wcale. Pisma te słusznie w zasadzie utrzymują, że hurtowy handel polski na prawdę powstać może wówczas dopiero, gdy rozwinię się polski handel detaliczny. Wszelkie jednak głosy tego rodzaju przez przeciwników Związku warszawskiego uznawane są za głosy „pacholców żydowskich” i nazwa ta spada i na takie pisma, które od lat szeregu nie przyjmują ogłoszeń żydowskich. Przy takim zacietrzewieniu zrozumiałem jest, że wydać sąd słuszny z oddalenia wprost niepodobna. Jeżeli jednak Związek jest istotnie neutralny pod względem narodowym, to być może istotnie jest dla niego obojętnym, czy ma do czynienia z prywatnym kupcem żydem czy polakiem.

Ze sprawą tą wiąże się logicznie nieuwzględniony dotąd należyte inny zarzut Związkowi czyniony. W Poznaniu za prawo postępowania uznano, że nie zakłada się polskiego handlu współdzielczego tam, gdzie jest już odpowiedni, a porządnie prowadzony sklep prywatny. O-tóż warszawski Związek podobno tej zasady się nie trzyma i podobno w kilku wypadkach utrudnił położenie kupców polaków, czy też nawet ich zrujnował. Jeżeli istotnie wodozwo kooperacji warszawskiej są w sprawach narodowych neutralni, postępowanie takie byłoby z ich strony rzeczą zupełnie zrozumiałą, byłoby jednak w warunkach naszych szkodliwym doktrynerstwem.

Zagranicą, gdzie handel nie jest skupiony w ręku obcem, kooperacja w zakresie handlu stawia sobie cele wytyczone społecznie. Chodzi jej tam o wyrugowanie kapitalistów prywatnych z tej dziedziny, a wiąże się z nią nawet nadzieje przeobrażenia w dalszej przyszłości całego obecnego ustroju kapitalistycznego. Kooperacja u nas, o ile liczy się z warunkami realnymi naszego życia, powinna sobie inne nieco zakreślić cele. Jak wszędzie, winna ona mieć na oku wyrabianie w swych członkach cnót społecznych i zarazem dostarczanie im dobrych towarów za możliwie najniższą cenę. Poza tem jednak winna zdawać sobie sprawę, że jednym z jej zadań jest otwieranie ludności rdzennej nowych dróg pracy i zarobkowania. A jeśli pamiętać będzie o tem narodowym swem zadaniu, to stosować też będzie wymienioną wyżej zasadę poznańską. Dla dobra całego naszego społeczeństwa niezmiernie ważną jest rzeczą wytworzenie rodzimej warstwy przemysłowo-handlowej i nie wolno czynić nic, co by rozwój tej warstwy utrudnić mogło.

J. H.

WYBORY.

Wybory rosyjskie w Wilnie.

W dniu wczorajszym dokonano wyboru posłów z kurji rosyjskiej gubernijskiej. Wybrani zostali dotychczasowy poseł Zamysłowski i duch. Juzwiuk, paroch z Holszan w pow. oszmiańskim. Zamysłowski otrzymał 34 głosy wobec 4 czarnych galek. Juzwiuk dostał 20 głosów za i 19 przeciw. Wyborcy włościanie nie chcieli początkowo głosować na duchownego, po parogodzinnych jednak namowach kilku z nich zostało przekonanych. Wybory odbyły się w klubie rosyjskim przy al. Świętojańskiej pod przewodnictwem sen. Karnowicza.

Terminy wyborów w guberniach naszych.

Wybory posłów odbędą się w guberniach:
 wileńskiej w sobotę 20 paźdz. (2 listopad),
 kowieńskiej, mińskiej i witebskiej

we czwartek 25 października (7 listopada).

Zwracamy uwagę, że wyborcy powinni posiadać przy sobie dowody tożsamości osoby. Wybory wiedeńskie rozpoczną się punktualnie o godz. 12 w południe. Osoby przychodzące już po rozpoczęciu wyborów, nie będą do nich dopuszczane.

W Wilnie wybory odbędą się w sali klubu Szlacheckiego.

W Mińsku — w sali Szlacheckiej.

Przywrócenie cenzusu p. Dymyzy.

Senat uznał, że uchwała komisji gubernialnej co do wykreślenia b. posła Dymyzy z list wyborczych z powodu pomieszanania imion „Lubomir” i „Ludomir” jest nieprawidłowa i skasował ją. Wobec tego cenzus wyborczy p. Dymyzy został przywrócony. Wybór jego na posła z gubernijskiej jest zupełnie pewny, nie ma on bowiem żadnego kontrkandydata.

Wybory posłów w Rosji.

W Pskowie z 70 wyborców przybyło 69. Wybrano 4 prawicowców i 1 nacjonalistę.

W Smoleńsku na zgromadzenie gubernialne przybyło 88 wyborców, którzy wybrali czterech posłów: 1 prawicowca i 3 październikowców, a pomiędzy nimi b. prezesa trzeciej Dumy Chomiakowa.

W Niższym Nowogrodzie 97 wyborców wybrało 4 posłów wszyscy prawicowcy, a jeden z nich duchowny prawosławny.

Skręślenie z listy wyborczej.

Senat pozostawił bez skutku skargę Gruzenberga i Kuźmin-Karawajewa na wykreślenie ich z listy wyborczej.

Żydzi i kadeci wobec wyborów w Warszawie.

Kadeci rosyjscy, jak wiadomo, bez żadnej ceremonii wdali się energicznie w sprawę wyborów warszawskich. Sprawili to jaknajgorsze wrażenie w społeczeństwie polskim. Warszawska „Słowo” zwróciło się do jednego ze swoich przyjaciół z prośbą o zainteresowanie p. Milukowa i otą, jaka otrzymało relację:

„Byłem dnia 13 (26) bm. u p. Milukowa. Zaraz na wstępie powiedział mi, że zapewne zawiadzają, moja bytność u siebie wywiadowi, który ukazał się w „Hajnicie”, oraz despezy, ogłoszonej przez „Russk Słowo”. Dodał, że wysłał już do obu tych pism nowe telegramy, prostujące zbyt może jaskrawo wyrażony przez „Hajnt” jego wyrozumienie.

Po dłuższej rozmowie, gdy starałem się tłumaczyć p. Milukowowi (bez powodzenia), że są w naszym kraju żydzi i żydzi, że ten żywił ich napływowy, a z natury rzeczy, jako należący do t. zw. inteligencji postępowej rosyjskiej, bliżej zesostunkowany z nią, a zwłaszcza ze stronnictwem „Wolności ludu”, przeciwnie stawiając w sposób wywołujący polskiej ludności kraju i wywołując niechęć do siebie, z którą wszystkie stronnictwa liczyć się muszą — gdy mu doradzałem poznanie się bliżej z naszymi zdawna w Polsce zamieszkałymi żydami, wyznającymi także zasady „postępowe”, ale rozumiejącymi potrzebę zgodnego pojęcia z polakami — oświadczył mi co następuje:

— Zastrzegam się, że wypowiadam zdanie moje osobiste, jakkolwiek sądzę, że jestem w zgodzie z poglądami całego naszego stronnictwa. Sądzę, że przedstawicielem Warszawy w Dumie powinien być polak, ale nie p. Kucharski, który nie jest stronnikiem bezwzględnie równoprawnienia i którego deklaracje wywołały słuszne niezadowolenie żywioli żydowskiego. Samorząd miejski winien być takim, jakim go chce mieć wola większości mieszkańców miasta. Żadnych ograniczeń w zasadzie uznawać tu nie mogę.

— Czy nie dałoby się — mówił dalej — obrać polaka z pomiędzy „postępowców” (nie socjalistów), na którego złożyłby się żydzi, który nie miałby za sobą, jak na p. Kucharskiego, oświeconych, przeciwnych zasadzie równoprawnienia? Sądzę, że żydzi głosowaliby za nim, zwłaszcza, gdyby można było wpłynąć na to, żeby polscy w Wilnie poparli kandydaturę p. Gruzenberga, takiego doskonałego mówcy dla Dumy. Wypowiedziałem już ten pomysł w despezy do „Russk Słowa”.

Zeższy rozmowy wyniosłem wrażenie, że p. Milukow zapamiętuje się na „asymilatorów” niechętnie i lekceważąc. Orywiście, mając przy swym boku p. Winawera, przywódcę kadetów nie może myśleć, nieuczciwie, tembardziej, że nie zna bliżej naszych stosunków, zapamiętuje się na nie pod kątem doktryny.

Relacja powyższa wykazuje raz jeszcze, jak dalece kadeci są w gruncie rzeczy nieżyczliwi dla nas i jak dalece nie zdają sobie sprawy z psychologią naszego społeczeństwa. Nie rozumiają oni, że ich czynne wdanie się mogło jedynie przynieść niepożądany dla nich

S. T. P.
GUSTAW POKLEWSKI-KOZIELŁ
 po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzone Św. Sakramentami, zakończył życie 17 października 1912 roku.
 Eksportacja zwłok z domu № 8 przy ul. Zawalnej nastąpi o godz. 5-jej wiecz. na dworzec kolejowy, a pogrzeb odbędzie się 22-go października w grobach rodzinnych w majątku Kowieniowie, o czym zawiadamiają krewnych i znajomych stroniaki.
 Żona, syn i brat.
 Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.
 Za duszą s. p.
z Staniewiczów Niny Mujzelowej
 odbyło się dnia 20-go października, o godz. 10-jej rano, nabożeństwo żałobne w kościele św. Jana.
 Matka i Brat.

wynik. Warszawa żąda od żydów, by zlegli woli społeczeństwa polskiego, które stanowi większość mieszkańców Warszawy i nie może pozwolić na wdawanie się w sprawy żadnego polskiego stronnictwa. Nie życzy sobie też wcale Warszawa kupienia mandatu warszawskiego od żydów, to też dziko wygładza rady p. Miłukowa, aby Wilno ustąpiło jeden z nielicznych mandatów polskich z Litwy żydowi w zamian za to, że żydzi warszawscy oddaliby głosy swe nawet nie na Kucharzewskiego, lecz na jakiegoś postępowca polaka, według swego wyboru. Czyż p. Miłukow nie rozumie, że projekt takiej zamiany może być jedynie z miejsca odrzucony. Gdyby projekt zamiany wyszedł od wyborców polskich z Warszawy, to wyborcy wileńscy mogliby się nań zgodzić, lub nie, lecz musieliby się nad nim poważnie zastanowić, ale projekty żydów warszawskich i kadetów i w takiej formie nie zasługują ani na chwilę rozważania.

Niepodobna, co prawda, dziwić się kadetom, przecież ci polacy, z którymi najczęściej się stykają, są dla nich niekończącym wyrozumiałości, potępiają zaś własne społeczeństwo. W ostatnim numerze „Dziennika Petersburskiego” p. St. Gr., „techniczny” współpracownik Ign. Kar. hr. Korwin-Milewskiego, z powodu polskiego zgromadzenia przedwyborczego, rozgrzewa kadetów nawet z powodu głosowania za skupem kolei Wiedeńskiej. Poparliśmy wprawdzie błąd, ale winno jest Koło polskie, które niedostatecznie o żywiołowości kadetów i ich natężeniu poinformowanie zabiegało. Dla czegoż jednak nie poinformowali kadetów w tej sprawie politycy, którzy należą do tego stronnictwa rosyjskiego, czyż nie było to ich obowiązkiem? Czyż, że i oni tak samo nie znają kraju, nie rozumieją jego duszy? P. Babiański przecież w sprawie kolei Wiedeńskiej wyszedł przed głosowaniem z sali, zupełnie tak, jak p. Miłukow.

Epilog smutnej sprawy.

W dn. 13 (26) bm. w Ostrowie, w gubern. pskowskiej, rozważana była z udziałem sędziów przysięgłych, na kadencji wyjazdowej pskowskiego sądu okręgowego, sprawa mieszkanki Wilna, młodej dziewczyny Michałiny Maskalaniec, oskarżonej o znieważenie kaplicy marjawiackiej i wyrzucenie z ust komunikantów.

W 1909 r., gdy Wilno nawiedziła marjawiacka, a ludność nie okazywała sympatii nieprosionym gościom, duchowny marjawiacki Tułaba doniósł władzy, że cztery młode dziewczyny: Worsowiczówna, Andruszkiewiczówna, Romanowska i Michałina Maskalaniec, chciały skraść z kaplicy marjawiackiej puszkę, lecz gdy im się to nie udało, przyjęły komunikanty i wróciwszy do domu, wyrzuciły je do wiadra.

Na mocy tego oświadczenia Tułaby dziewczyny wymienione zostały w początkach lutego 1909 r. aresztowane.

Po roku więzienia Worsowiczówna i Andruszkiewiczówna dostały w więzieniu oblakania, a po dwóch i pół roku zapadła na ciężki rozstrój umysłowy Romanowska. Wobec tego proces przeciwko tym trzem niebezpiecznym dziewczynom umorzono. Ocalała tylko jedyna Michałina Maskalaniec, która przebywając w więzieniu śledczym 44 miesiące, 13 (26) bm. stanęła powtórnie przed sądem.

Pierwszy raz, z powodu niestawienia się dwóch świadków, proces odłożono. Sprawa przeniesiona do sądu okręgowego pskowskiego ze względu na bezstronność sędziów przysięgłych, rozważana była przy drzwiach zamkniętych. Obronę wniósł adw. przysięgły S. Wyrwiec.

Sędziowie przysięgli odrzucili oskarżenie o chęć kradzieży puszek z komunikantami, a uznali Maskalaniec winną jedynie natrząsania się z Przenajświętszego Sakramentu przy nieświadomości przestępstwa i nie podczas nabożeństwa. Sad okręgowy na mocy p. 4 p. 73 ust. karnej ogłosił pod sądową surową nagane i polecił z więzienia niezwłocznie ją uwolnić.

Ś. p. Jan Gall.

Nadeszła wieść o śmierci Jana Galla, popularnego i ulubionego pieśniarza polskiego.

Ujrzał on światło dzienne w Warszawie 18 sierpnia 1856 r. Pierwsze studia muzyczne rozpoczął w Krakowie, które uzupełnił w konserwatorium wiedeńskim i monachijskim pod kierunkiem Krenna i Rheinbergera. Karierę artystyczną rozpoczął od objęcia w Lipsku Tow. Śpiewackiego „Andante”. Wkrótce potem galicyjskiego Tow. muzycznego we Lwowie, a następnie przeniósł się do Krakowa na stanowisko profesora Śpiewu i historii muzyki w tamtejszym konserwatorium. Poświęciwszy następnie parę lat studiom wokalnemu w Rzymie u Mustafy i Lampertiego, osiadł z powrotem we Lwowie, gdzie stanął na czele Towarzystwa Śpiewackiego „Echo”. Na stanowisku tem zjednał sobie Gall sławę, doprowadzając produkcje lwowskiego chóru do doskonałości nigdy przedtem przez polskie chóry nie osiągniętej.

Jako kompozytor, wzbogacił Gall literaturę muzyczną pieśniami na głos solowy, tercetami na głosy żeńskie, oraz kwartetami męskimi i mieszczymi, których liczbę dęszą liczy 400.

Jest to dorobek obfity, a prztem przedstawiający wartość wysoką: w pieśniach jego tchnie prawdziwa nuta polska — rzewna, kłliwa, pogodna i wesola. Popularność swoją, jako kompozytor, zawdzięcza Gall te swojskości, jak również łatwości melodyjnej i przystępnej fakturze swych pieśni, komponowanych z gruntowną znajomością sztuki wokalne. Pieśń była właściwym terenem twórczości muzycznej Galla.

To też pieśniarstwo polskie po Moniuszce (za wyłączeniem współczesnego nam okresu bujnego rozkwitu) miało w Gallu jednego z najwybitniejszych przedstawicieli.

A. Wyleżyński.

(P. s.). Do słów powyższych dodajemy, że ś. p. Jan Gall zmarł we Lwowie we wtorek, po grzeb miał się odbyć we czwartek. Do najpopularniejszych pieśni jego należą: „Dziewczę z buzia, jak malina”, „Przy gitarze”, „Noc wiosenna”, barcarola „Ach, zejź do gondoli”, „Stońcie jasne ma promienie”.

Sprawa ks. Jasińskiego i ks. Songajły.

Przerwane onegdaj rozważanie sprawy księży Jasińskiego i Songajły rozpoczęło się w dniu wczorajszym o godz. 10-jej rano mową prokuratora Bogosławskiego. Prokurator popierał oskarżenie w całej rozciągłości. Sprawa ta nie ma, podług prokuratora, charakteru sporu dogmatycznego i nie jest uwarunkowana lokalnymi stosunkami. Jest to sprawa, której źródło tkwi w zjawisku dla Kościoła katolickiego niebezpiecznym, w podsądaniu się marjawitów pod ten Kościół, w podkopywaniu przez nich władzy i nieomylności Papieża. W tem widzi prokurator główną przyczynę walk księży katolickich z marjawitami. Prokurator charakteryzuje ruch marjawiacki, określając go jako zjawisko pożądane i, jak na tutejsze stosunki, nader wskazane. Wzywa sąd do zmanifestowania wyrokiem, że lepsze jest „nowe wino ze starych butelek, niż zwietrzałe wino w starych butelkach”. Przytacza wielkiego inkwizytora z „Braci Karamazowich”, który miał rzec Chrystusowi: „Idź sobie, myśny zrobili swoje...” Bagatelizuje litanie marjawitów do Franciszki Kozłowskiej (która p. prokurator widocznie przez nieporozumienie nazywał w swem przemówieniu Kowalską), zaznacza, że marjawiści stanęli przed Rzymem z groźbą, iż o obowiązkiem sądu jest wyznaczyć, że Chrystusa można wyznawać i bez Rzymu. Przechodząc do zajść w Sokółce, prokurator uznaje, że odgłosy dzwonów w tamtejszym kościele były hasłem do buntu, że lud podburzony kazaniami oskarżonych dlatego tylko nie rozszarpał duch. Tułabę, że obronili go w krytycznej chwili żydzi. Oni żydzi zamężyli Chrystusa, obecnie żydzi uradowali życie jego wyznawcy, Tułabie. Przechodząc do zeznań poszczególnych świadków, prokurator nie nadaje wagi zeznaniom marszałka szlachty, Siemionowa, natomiast przypominając, że świadkowie skonstatawali, iż w kazaniach księży obrażano Tułabę, przezywając go wulgiem w owczej skórze, szatanem i t. p. Wzywając do wywleczenia marjawitów za miasto i spalanie ich na stosie, wzywanie do bojkotu poszczególnych osób — było zdaniem prokuratora, źródłem zajść. Na skutek tego prosi prokurator o zastosowanie względem oskarżonych artykułu prawa o podburzaniu jednej części ludności przeciw drugiej i o ukaranie winnych.

Adw. przys. Powołocki w swoim przemówieniu wykażał całą bezpodstawność zarzutów prokuratora. Zaznaczył, że prokurator nie tyle oskarżał podsądnych, ile bronil marjawitizmu i mówił o jego wyższości nad katolicyzmem. Odpłacając pięknie za nadobne, mógłby on, p. Powołocki, postąpić odwrotnie, zaniecha jednak tego i przejdzie do obrony podsądnych. Prokurator mówił o prasie ożywecej, więcajem z marjawitizmu, jednak zwrócić należy uwagę, że ich akcja polegała na obniżaniu powagi religii katolickiej. Tego jednak sąd nie powinien popierać, gdyż katolicyzm jest uznany w państwie religią. A że obniżanie powagi księży jest poniżaniem religii, więc jeśli sąd i na to pozwoli, to nie będzie mógł sobie z czasem dać rady z tymi ludźmi, którzy w sądach przychodzą świadczyć pod przysięgą. Oskarżenie zbudował prokurator na tem, co mówili świadkowie oskarżenia, na zasadzie tych wrażeń, które oni odnieśli ze słyszanych w Sokółce kazania. Ale wszak każdy słuchacz wyciąga z kazania swój światopogląd, pozatem rozwój umysłowy słuchacza gra też rolę. Zresztą i tych kilku świadków nie zeznawało zgodnie; gdy bowiem jeden z nich twierdził, że ks. Jasiński rozpoczął kazanie od słów: „Oj, Sokółko, Sokółko, co się w tobie dzieje”, drugi dowodził, że kazanie było rozpoczęte od słów: „Oj, barany, barany!” Prokurator dowodził, że główny świadek oskarżenia, Piekarewicz, był dlatego skazany na 3 lata rot aresztanekich, że go sędzieli przysięgli katolij. Ależ to jest ohyda — wszak rozmiar kary ustala sąd koronny... Oskarża prokurator księży, że nazywali marjawitów „wilkami w owczej skórze”. Lecz czyż ma być przestępstwem przytoczenie ewangelji, gdzie jest powiedziane: „Strzeżcie się pilnie fałszywych pro-

roków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczym, a wewnątrz są wilcy drapieżni”. Skoro taki jest duch ewangelji, księgi miłości, czyż może tu być mowa o przestępstwie. Stolica Apostolska uznała marjawitizm za szkodliwą sektę i nakazała okólnikiem stosować względem niego normy, przepisane wobec herezji. Tem rozkaz kurji rzymskiej został rozslany do djeceji katolickich w państwie, po uzyskaniu sankcji Najwyższej na jego rozpowszechnienie. Zasadą zaś Kościoła katolickiego wymagają, by wierni unikali herezyków, nie mieli z nimi żadnych stosunków i t. p. Zresztą św. Paweł mówi też o unikaniu herezyków, o wypędzeniu ich ze swojej społeczności. Czyż wobec tego można mówić o wzywaniu do bojkotu i rozagitowaniu jednej części ludności względem drugiej, gdy pasterz spełnia swój obowiązek? Zresztą źródło wzburzenia ludności tkwi poza kazaniem. Lud w Sokółce był wyprowadzony z równowagi przed pierwszym kazaniem oskarżonych, co ujawnili zeznania świadków. O to zaś było nie trudno, skoro marjawiści nazywają księży katolickich „synagogą szataną”, „jawnogrzesznicą” i t. p.

Po przemówieniu adw. przys. Powołockiego zabrał głos adw. przys. Samarin z Grodna i w replice swojej zbił poszczególne punkty oskarżenia. Mowa p. Samarina uderzała logiką wywodów i długim szeregiem dokumentów, na które mowa się powoływał. W oskarżeniu prokuratora, mówił p. Samarin, widzimy szereg punktów, każdy z nich jest niezależnie od tego, czy miał miejsce, czy też jest płodem fantazji, sam w sobie blahym — nie można więc zsumowania ich przechodzić do kategorii większego przestępstwa. „Czy z sześciu białych królików można stworzyć jednego białego konia?” — zapytuje mowa i zauważa, że w każdym razie, na takim koniu daleko się nie zajędzie. W liczbie przestępstw widujemy i to, że ks. Songajło mówił ludności, że wobec policji będzie ją bronil przed Monarchją. To jest też przez prokuratora zaliczone do faktów podburzania ludu... Przechodząc w podobny sposób od jednego punktu oskarżenia do drugiego prosił mowa sąd o zupełnie uniewinnienie podsądnych.

Na zakończenie rozpraw zabrał głos podsądny. Ks. Songajło zauważył, że obecna rozprawa sądowa rozpoczęła się w rocznicę manifestu, wydanego o wolności wyznań, i że jero dwudziestokilkuletnia przeszłość na stanowisku proboszcza dawać powinna dostateczną rekojmie, że nie mógł się on umiesić do podburzania ludności. Ks. Jasiński w swoim przemówieniu zauważył, że spełniał należycie rozkaz djeceji, udając się do Sokółki i do żadnych gwałtów nie namawiał. Namawiał ludność do spalania herezyków i ich dobytku nie miał zresztą potrzeby, gdyż Kościół katolicki nie należy do tych, które utrzymywać mogą wiernych przy Kościele tylko pozoga.

Sad po parogodzinnej naradzie wydał wyrok uniewinniający ks. Jasińskiego i skazujący ks. Songajłę na siedem dni aresztu.

Liczne zebrana publiczność była nader przejęta przebiegiem sprawy.

Podana w dniu wczorajszym lista świadków w powyższym procesie wydrukowaną była mylnie: stawilo się ich na rozprawę 39.

St. Brz.

Mały feljeton.

O kieszeni.

Pytałem się raz pewnej znajomej: — Dlaczego, panie, nosicie te zdradliwe, niebezpieczne torebrki? — Bo nie mamy kieszeni — brzdąla odpowiedź. Kieszenie dawnie były, ale to już bardzo dawno i skasowano je, nie są już modne. — Jakoż? — odpowiedziałem. Chcecie współzawodniczyć i dorównać mężczyznom, a nie macie kieszeni? Dziś każdy szanujący się jegomości ma mniej więcej dziesięć kieszeni, a jeżeli wdzienie palto — to razem przeszło tuzin! A wy, szanowny panie, nie macie ani jednej... I nie macie najmniejszego wyobrażenia o ważności tej nieodzownej cechy zupełnego człowieka.

Czy nie upokarza godności kobiecej ta ustawiczna zależność od kieszeni męża, ojca, brata, nawet zwykłego towarzysza spaceru.

— Proszę cię Józiu, Kaziu, oje — weź schowaj mi portmonekcie, kluczyki, chustkę! Te prosby można słyszeć, co chwile, na ludniejszej ulicy. Każda prawie z was, drogie panie, siedzi u nas w kieszeni i może dlatego umiecie w nich tak dobrze nieraz gospodarować. Czy nie byłoby to jednak samodzielnym, no i praktyczniej zależę od własnej, a nie cudzej kieszeni? Weźcie sobie tylko za wzór mężczyzny — on ma wszystkie kieszenie zawsze przy sobie, jakby nieodłączną częścią swego „ja” — ba, nawet, gdy śpi, ma od pewnego czasu kieszeń — prozę wybaczyć — koszuli nonej! Doprawdy macie, szanowne panie, wszelkie dane ku temu, by się domagać prawa „noszenia kieszeni”, a danych może więcej, niż do praw wyborczych. Spróbujcie walki latwiejszej z modą, kreawami, modniarką. Organizujcie się w tym celu, agitujcie, wystąpcie gromadnie, jeżeli brak jednostkom odwagi cywilnej. Na po-

zątek wystarczą: jedna, dwie kieszenie.

Informacje i pogłoski.

Ludność katolicka i szkółki cerkiewne.

„Now. Wrem.” sprawie ks. Mikolajuna, rozważanej w Senacie, poświęca artykuł, w którym dziwi się dłażę „wojujący katolicyzm” tak niechętnie odnosi się do szkółek cerkiewno-parafialnych. Zdawoby się — pisze „Now. Wrem.” — że duchowieństwo katolickie powinno się tylko cieszyć, że dzieci ich parafian otrzymują naukę początkową w naszych szkołach — wszak nauka jest światłem, a nieucwó — ciemnością. Księża i biskupi katolicyzmu mają inną koncepcję. Zdaniem ich, tam, gdzie dzieciom prawosławnym wykłada naukę Chrystusa duchowny prawosławny dzieci wyznania rzymsko-katolickiego nie powinni uczyć się alfabetu i rachunków.

„Now. Wrem.” pisze, że ludność nie godzi się z takim poglądem i chętniej posyła dłażę do szkółek cerkiewno-parafialnych, niż do szkół ministerjalnych. Dowodzi to, konkluduje „Now. Wrem.”, że duchowni prawosławni i nauczyciele tych szkół żadnego nacisku na sumienie religijne uczniów-katolików nie wywierają, żadnych kroków w celu nawrócenia na prawosławie nie podejmują, a pracują bez ubocznych celów ku ogólnemu dobru i zadowoleniu.

Oskarżenie Rodiczewa.

Posel do Dumy państwowej Rodiczew, na jednym ze zgrupowań przedwyborczych rzucił ciężkie oskarżenie pod adresem członków komisji obrony państwowej w Dumie, że, głosując za wyasygnowaniem pół miljaru rubli na odrodzenie floty rosyjskiej, postawia ci byli w podejrzanym kontakcie z giełdą ciągnącą jeszcze przed asygnowaniem pieniędzy zyski od przyszłych zamówień. Oskarżenie powyższe inwektywą Rodiczewa posłowie w Anrep, Lerche i Laszkarew, jako członkowie komisji, żądają w liście otwartym, zamieszczonej w „Now. Wrem.” w formie kategorycznej wymiennienia nazwisk posłów, którzy pozostawali w podejrzanem porozumieniu z giełdą.

Kobiety w adwokataturze.

Z powodu kilku wypadków zaliczenia przez rady adwokackie kobiet w poczet pomocników adwokatów przysięgłych, senat na połączonym posiedzeniu departamentów kasacyjnych i administracyjnego orzekł, że w myśl prawa, osoby płci żeńskiej nie mogą występować do adwokatatury przysięgłej chociażby ukończyły kursy prawne w uniwersytetach rosyjskich, lub złożyły egzaminy w rządowych komisjach egzaminacyjnych ze wszystkich przedmiotów wydziału prawnego. Senat wyhodził z założenia, że pomocnicy adwokatów przysięgłych są członkami adwokatatury przysięgłej, a tem samem kobiety, zostając pomocnikami adwokatów przysięgłych, stawałyby się członkami tego stanu. Tymczasem prawo wyraźnie orzeka, że „kobiety nie mogą otrzymywać tytułu adwokata prywatnego w sprawach sądowych, ustanowionego przez art. 406 ustawy organizacji sądowej”. Tembardziej więc kobiety nie mogą otrzymywać tytułu adwokatów przysięgłych, jakkolwiek prawo o tem przemilcza. Orzeczenie senatu, zakazujące kobietom dostępu do adwokatatury przysięgłej zapadło przed dwoma laty, ale dopiero teraz zostało ogłoszone w całej rozciągłości. Nadmienić należy, że Dumą na wiosnę r. b. uchwalila zmianę prawa na korzyść dopuszczenia kobiet do adwokatatury; projekt ten znajdujący się obecnie w Radzie Państwa, która go prawdopodobnie odrzuci.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Kalendarzyk. Dziś, w piątek — św. Piotra z Alkandy, wędł. now. st. — Wszystkich Świętych; jutro — św. Ireny i Marty, wędł. now. st. — Dzień Zaduszny.

KRONIKA KOŚCIELNA.

— Echa rewizji kurji biskupiej. Dowiadujemy się, że pociągnięto do odpowiedzialności sądowej księży Szymankiego i Siemkiewicza, co czem informowaliśmy wczoraj, ostatecznie nie jest jeszcze zdecydowane. Na skutek protokółu rzecz. rady stanu Lozino - Lozińskiego wszczęto tylko śledztwo względem tych księży z art. 362 (fałszowanie dokumentów), wszakże dotychczas sędzia śledczy nikogo do siebie nie wzywał. Dochodzenie ma prowadzić sędzia śledczy do spraw szczegółowej wagi.

SPRAWY MIEJSKIE.

— W Radzie miejskiej. Wczoraj odbyło się zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej. Po przesłuchaniu odnośnego referatu Zarządu, Rada jednogłośnie wyasygnowała 89,300 rb. na terminową zapłatę procentów i amortyzacji pożyczki obligacyjnej, zaciągniętej na budowę wodociągów i kanalizacji. W uzupełnieniu referatu prezydent Westawski zaznaczył, że pożyczka w chwili obecnej jest w wyjątkowo dobrych warunkach. Wojna wywarła wpływ na zmianę rynku pieniężnego, to też banki angielskie, gdzie została ulokowana gotowizna ogłoszły, że będą płaciły 5 proc. Ponieważ miasto za pożyczkę płaci również 5 proc. więc przy dzisiejszym kursie strat uprzednio przypuszczalnych nie będzie.

Następnie Zarząd przedłożył do za-

twierdzenia projekt programu udziału miasta w wystawie higienicznej, która ma się odbyć w r. 1913 w Petersburgu. Program z pewnymi uzupełnieniami został przyjęty, na wydatki zaś, połączone ze sporządzeniem rozmaitych rysunków, fotografii etc., wyasygnowano na razie 1000 rb.

Poza tem powzięto szereg uchwał w drobnych sprawach gospodarki miejskiej.

— Miejski podatek wwozowy. We środę pod przewodnictwem prezydenta miasta odbyło się gremjalne posiedzenie komisji finansowej, rady wydziału urzędów miejskich i kilku radnych, poświęcone sprawie ustanowienia miejskiego podatku wwozowego i wywozowego od towarów przechodzących przez st. Wilno. Zarząd miejski proponował podatek w wysokości dziesięciokrotnej wartości podo-wiorsty w warunkach wyjęcia z pod opodatkowania żyta i maki.

Na posiedzeniu wniosek Zarządu miejskiego został zatwierdzony z załączeniem do rzędu przedmiotów nieulegających podatkowi, również i drzewo opałowe.

— Zegary elektryczne. Na skutek uchwały Rady miejskiej Zarząd zawarł umowę z inż. Bejnarrowiczem o ustanowienie w mieście pięciu zegarów elektrycznych, z których główny, dla regulowania pozostałych, miał się znajdować na gmachu stacji telegraficznej, połączonej z obserwatorium w Pułkowie.

Onegdaj instruktor p. Bejnarrowicza miał przystąpić do ustanowienia zegaru głównego, lecz władza okręgu pocztowo-telegraficznego zrobić mu tego nie pozwoliła.

Jak się wyjaśniła, jęder z członków Zarządu miasta prowadził z naczelnikiem okręgu pertraktacje ustnie i podobno naczelnik nie przeciwko ustawieniu zegara nie miał. Przyczynienie to wszakże nie było utracone na piśmie. Naczelnik okręgu pocztowo - telegraficznego, dla nieznanych powodów, cofnął przyrzeczenie, korzystając z nieogłoszonej Rady miejskiej. Bez tego zaś zegaru inne nie osiągną celu, gdyż będą pokazywały czas dowolnie.

Również onegdaj miały być rozpoczęte ustawienie zegaru na rogu ul. Trockiej i Zawalnej. Okazało się wszakże, że to nie jest możliwe, w tem bowiem miejscu znajduje się kanał.

— Wywóz mięsa do Prus. Przybyli do Wilna niemcy, którzy dotąd kupili już 32 woły i 600 wieprzów, zabitych w rzeźni miejskiej. Mięso zostanie wywiezione do Prus.

— Otwarcie przejścia. Wobec ukończenia robót kanalizacyjnych na Cieletniku, dziś lub jutro zostanie otwarte przejście u podnóża góry Zamkowej z Cieletnika na Antokol.

— Dom Nr. 22 przy ul. Świętojerskiej slynie z tego, że od dłuższego czasu swoim urządzeniem kanalizacyjnym zanieczyściła zaludnioną przyczepną dzielnicę. Długi czas komisja sanitarna jakdyby tolerowała to gniazdo zarazy i nareszcie w tych dniach Zarząd miejski wyznaczył dla zbadania tego domu specjalną komisję, złożoną z lekarzy i techników miejskich.

STOWARZYSZFNIA.

— Tow. Rzemieślnicze Drobno Kredytu. Z inicjatywą pp. Zygmunta Nagrodzkiego i Feliksa Zawadzkiego, tudzież kilku imych właścicieli zakładów rzemieślniczych powstaje w Wilnie „Tow. Rzemieślnicze Drobno Kredytu”, którego zadaniem będzie udzielanie mniejszych pożyczek i pomaganie biedniejszym rzemieślnikom. Zebranie organizacyjne nowego Towarzystwa odbędzie się w d. 24 października (6 listop.) o godz. 7 wiecz. w lokalu klubu Rzemieślniczego, na którym obecny będzie inspektor filii wileńskiej Banku Państwa.

Pożyczki będą mogli zaciągać nawet nieczłonkowie. Jako kapitał zakładowy Tow. otrzymuje 1000 rb. od pewnej osoby prywatnej, 3000 rb. z filii wileńskiej Banku Państwa, jako pożyczkę długoterminową i 6000 rb. z tegoż Banku, jako pożyczkę krótkoterminową.

— Wieczorek. W sobotę 20 października (2 listopada) w sali „Sokoła” (Witeńska 10) H Wileński Tow. Farmaceutów urządzą wieczór taneczny z oddziałem koncertowym, na cel kursów jakie mają być otworzone przy Towarzystwie.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

— Teatr polski miejski. Dziś po raz pierwszy sensacyjna nowość z repertuaru teatrów europejskich, rozgłosna tragi-farsa koltuńska „Samson i Dalila”. Dyrekcja dając stałe do zapoznawania naszej publiczności z dziełami o światowej sławie autorów wystawia sztukę duńskiego poety Sveta Langego z całą ufinością. Reżyseruje dyr. Pawłowski.

W sobotę daje dyrekcja drugą premierę będącą w każdym teatrze tą złotą nitką uzmacniająca repertuar i dającą wytchnienie wśród szczerzego śmiechu i lekkiego dowcipu. Premierą tą jest wesoła, żywa nadzwyczaj krótko-chwila „Tylko ser”. Blyskawicę dowcipów padających ze sceny, rozjaśniają widownie, wywołując wśród publiczności huragany braw i burze śmiechu. Próbam kieruje p. H. Klimontowicz odzwierciedlający przy współudziale p. H. Arkawin i J. Strycharskiego główną rolę w tej świetnej krótkochwili.

W niedzielę po południu ostatni raz po cenach do połowy zmierzonych efektowna o patriotycznym podkładzie komedia „Cyganeria warszawska”, z niezgwanym St. Knake-Zawadzkiem w roli Gorgonjusza.

W niedzielę wieczór po raz 4 potężny dramat z czasów walk rozpaczliwych narodu „Warszawianka” Stanisława Wyspiańskiego. Piękny ten, wystawiony przy współudziale prof. Ru-

szczyca utwór spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem prasy i publiczności, która wychodzi z teatru przepoconym rącem uczuciem i da wielkiego powrotu. Razem z „Warszawianką” doskonala sztuka Wl. Renarda „Dziwna” Dyrekcja wystawia w mieście wspaniały utwór autora „Wesela” tegoż, by dłaż sposobność zobaczania tegoż dramatu tym, którzy w powodzi powszedni z powodu zajęć przybyli do teatru nie mogą.

— Z „Lutni”. Jutrzejsza premiera stylowej komedii Al. hr. Fredry „Pan Geldhab” zapowiada się bardzo interesująco.

Do najświetniejszych pereł literatury naszej należy ten utwór Fredrowskiego doskonałej budowie konstrukcyjnej należącej dozwierciadleniem charakterów i typów ówczesnej epoki.

Sztuka ta ma być wystawiona w starej oprawie stylowej. Reżyserję prowadzi p. Kliszewski. Wykonanie sztuki poprzedzi premiera literacka.

Z ŻYCIA LITWOSKIEGO.

— Wykłady jęz. litewskiego. Zin” donosi, że w roku bieżącym w Wilnie wprowadzone wykłady jęz. litewskiego w gimnazjum męskim powiatowym. Zapisało się około 20 uczniów. W tej liczbie wielu zgola nieumiejętność mówić po litewsku. Już jest rozpoczęta pierwsza lekcja, na której wszystkie uczniowie podzielono na dwie katęgie, zających i nieznających jęz. litewskiego.

Natomiast uczniowie I gimnazjum według „Liet. Zinios” nie zasługują na pochwałę, gdyż bardzo niechętnie uczęszczają na wykłady języka litewskiego.

O S O B I S T E.

— P. Henryk Mościcki, historyk, mieszka w naszym mieście.

R O Z N E.

— Wilno — Korzonowi. Dnia 5 do 7 wieczór w lokalu redakcyjnym „Litwosa” (Świętojerska 28) zostanie wystawiony w widowni publicznej dla mieszkańców Wilna, w sali 500 miejscowej, jubileuszowy koncert cyfry doręczony Tadeuszowi Korzonowi w dniu jego jubileuszu. Jednocześnie w r. Kalki nęgi składają się na koncert w dalszym ciągu podjętych koncertów, który wraz z darem w wysokości 1000 rubli, zostanie oddany do Warszawy.

Dowiadujemy się, że wileński Uniwersytet Nauk reprezentowany przez prof. Korzona sekretarz Tow. naukowego.

— Schematyczny rozkład jazdy w sezon zimowy, przedstawiający na jednym dużym arkuszu połączenia kolejowe-wszystkich stacji w powiaty wileńskim, wyszedł z druku i kosztuje 45 kop.

— Przejazd. W d. 17 (30) b. m. wracając z zagranicy do Petersburga przejechał przez Wilno minister przemysłu Timaseew.

— Skazanie oficera. Rozkazem wódcy 43-iej dywizji pięciotyżniowy karany 30 dniami odwoaktu szlubiński Molodeczanski pułku, został, że znajdując się w nocy w wozie racji hotelu Nizkowskiego w Wilnie, wniósł do towarzyszy, w składzie ordynaryjnych i nieprzyzwolonych zaniechania śpiewu w jęz. żydowski. W jednego z uczestników chłusną piwem, innego zaś zbił. Karany zawinił też, zdaniem dowódcy dywizji, że uległ namowom nieznanych dygników i oddał swą szablę, oświadczając, że na „żydów” broń nie może być.

— Malwersacja. Zamieszkały Bakszies Nr. 4 kupiec Szarybał wiodomil poljeje, że pożyczkę 1000 rubli w magazynie ubrał w Wielkiej Nr. 23 Bakowi. 1500 rubli zostaw towarów w magazynie, jednak 15 (28) b. m. Bak razem z zastawionym towarem znikł z magazynu. Poszukiwani są nieznani właściciele magazynu w Libawie, Składowaworski, którzy uciekli z Wilna w celu udania się na teatr bałkański.

— Kradzież. Naczelnik trakcyjny lei Polesskiej inż. Czarnacki donosił policję, że w dn. 17 (30) b. m. z kradzieżą zabrał 1500 rubli mieszkaniami różnych rzeczy na 710 rb.

— Pogotowie ratunkowe było czynne w 12 wypadkach, a w liczbie 5 wyjazdów na miasto i w tranków na stacji Pogotowia.

— Przyjechali do Wilna: (Hotel Europejski): ob. A. G. Wolff, hr. Stanisław Hutten, hr. Wiktor Plater-Zyberk, hr. Helm Sroka, ob. Feljcion Romanowski, ob. Witold Wieleżyński, ob. Adam Potulński, ob. Szymon Kniezewski, ob. Adam Kwiatkowski, ob. Tadeusz Powroński, ob. Antoni Kotowski, ob. S. G. (Hotel St. Georges): ob. Borkowski, ob. Andrzej Sienkowski, ob. Stanisław Chłodziński, ob. Zielenko, ob. Tomasz Szostak, ob. Sław. Zencow.

(Hotel Sokolowski): ob. Stanisław Zindzill, ob. Marcin Burakowski, ob. Romuald Jakubowski, ob. Maria Jakubowska, ob. Wacław Żyłki, ob. Ignacy Niemczyński, ob. Maria Bohdanowiczowa, ob. Narbutowa, ob. Leopold Kozłowski, ob. Edward Poklewski-Kozłowski, ob. Mikolaj Kulowiec, ob. Stefan Kozłowski, ob. Adolf Baranowicz, ob. zef Krzysztofowicz.

PROWINCJA.

M I N S K.
 6 (2) Reorganizacja czy likwidacja? Posiedzenie gubernialnego powiatu wileńskiego wydelogowało specjalną komisję reorganizacyjną

stać sprawy szpitala ziemskiego. Komisja ta odbyła w tydzień dniach swe zebranie, na którym zdecydowano oddzielić chorób wenerycznych od 1 (14) lipca roku przyszłego zwinąć. Ze jednocześnie niema innego szpitala, któryby podobjął posiadają, a nie wiadomo, czy budujący się obecnie, szpital miejski dla chorób zakaźnych, obejmie i choroby weneryczne, przeto może się stać łatwo, że cała kategoria ludzi, zagrożonych i groźących równie silnie otoczeniu, pozostanie bez żadnej opieki lekarskiej.

Przeciwko utrzymaniu oddziału przemawiały delegaci powiatów, dalej od Mińska położonych. Jest to bardzo szkodliwym, bo dla mieszkańców pow. pińskiego, lub rzeczycyńskiego, istotnie bardzo mało jest potrzebny szpital w Mińsku, a zwłaszcza oddzielić dla chorych, których daleko widać widać. Atoli powinni być chyba sposób rozwiązania kwestji w sposób nie zagrażający całym miastem!

Sędzią należy być ogólne zgromadzenie gubernialne ziemskie nie dopuścić do podobnego zwijania oddziałów, co stało się raczej likwidacją, niż zaś reorganizacją szpitala mińskiego.

(z) Elektryczność i mieszkańcy. Z powodu ogłoszonego sprawozdania finansowego elektrowni miejskiej za r. 1911 dwa tygodnie dzienniki, „M. Głos” i „Mińsk. Kopejka” występują z zarzutami, czemu miasto, wydając na wyprodukowanie 1-go kilowata-godziny 6,7 kopejek, pobiera od odbiorców swych 27 kopejek? Pisma rzeczono sądzić, że należałoby bardzo mocno obniżyć cenę, a wówczas i miasto nie by nie straciło, z powodu, podniesienia się liczby abonentów i mieszkańców by zyskali, mając tanie oświetlenie.

Sprawa ta jest niewątpliwie bardzo poważną. Na oko jednak, zarząd powyższy nie ma pozorów słuszności, ponieważ nigdzie prawie taniej energii do oświetlenia tutaj nie sprzedają. Wszakże komisja elektryczna powinna wyświecić bardziej ściśle kwestję kosztów produkcji energii elektrycznej, t. j. określić koszt własny sprzedanego kilowata-godziny i to z uwzględnieniem absolutnie wszystkich wydatków i strat, jako to amortyzacji i procentów od kapitału, strat u abonentów niewypłacalnych etc...

Następnie należałoby wyjaśnić sprawę domniemych zysków i możności powiększenia sieci i stacji z powodu wzrostu ilości odbiorców (w jakim stopniu?) przez obniżenie ceny sprzedanej energii.

Dobrze byłoby, jeżeli komisja elektryczna zechciała odpowiedzieć na postawiony zarzut pobierania „licchwiarskich zysków”.

Aspiracje wszakże u nas zwyczajną, aby na wszelką krytykę prasy (nazwij się to stale „napaścią” albo „zaczepką”) odpowiadać pogardliwym milczeniem. Ale taktyka podobna może dać rezultaty pożądane tylko czas jakiś, dopóki owo milczenie danej komisji, zarządu czy innego organu wykonawczego miasta lub instytutu społecznej, nie zostanie wytlumaczone w ten sposób, że „milczenie, bo nie na swoje usprawiedliwienie nie mają”.

W danym wypadku komisja elektryczna posiada, jak się zdaje aż nadto dużo przyczyn, aby cenę 27 kop. nie obniżyć zanadto, ale ogół szerzej nie zaś i, a określenie kosztu własnego na 6,8 kop., przy koszcie sprzedanym 27, 24 i 20 kop., wygląda na pozor istotnie zbyt rażąco.

(z) Podatek restauracyjny miejski został w następujący sposób rozłożony pomiędzy restauratorów i kategorie: „Akwarjum” (tingel-tangel) — rb. 2,210, bufet w klubie poszczególnym — rb. 1050, bufet w klubie kupieckim — rb. 1000, Saulewicz, „Select” i bufet na dworcu wileńskim — po 990 rb. Bufet na dworcu bereskim — rb. 885, „Fritz Reinhold” — rb. 710, Berłowicz — rb. 640 i cukiernia-restauracja „Fr. Węgrzecki” — rb. 610. Razem z tego źródła wpływa do kasy miejskiej rb. 10,075.

(z) Dochody z elektryczności i wody. Wedle sprawozdania, z r. 1911, dochód z wodociągu miejskiego dał rb. 46,792,71. Elektrownia wyprodukowała w ciągu roku, sprawozdawczego 535,163 kil.-godziny i otrzymała za to 136,643,99. Ze zaś wydatki wyniosły rb. 46,120,62, dochód czysty wypadła rb. 90,523,37.

Jest to więc najważniejsza podpora finansów miejskich, które zresztą w ogóle, w ciągu ostatniego czterolatnia znacząco się poprawiły.

(z) „Kurjer Litewski” od wprowadzenia nowego rozkładu kolejowego przychodzi dla sprzedaży ulicznej w naszym mieście o godz. 11 przed południem wskutek czego o godz. 11 i pół — 12 jest już do nabycia u roznośców.

(z) Wystawa ogrodnicza. (Dok.) Na zwaną pawilonu, na dziedzińcu, urządzono kilka działek, dla pomieszczenia szkółek drzew owocowych i leśnych.

nia, są dość ładne, ale nie za niskie w stosunku do naszych warunków. Rządowe leśnictwo zgromadziło kilkanaście najwykreszonych okazów drzew iglastych i parę liściastych i otrzymało medal brązowy.

List pochwały dano wreszcie szkółkom p. W. Paszkiewicz.

Największą przetrzeźną poza pawilonem, zajmującą miniaturowy wzór parku, z paroma kretami ulicznymi, z rozdzier bramy wjazdowej, gazonomi, nader estetycznym ugrupowaniem drzew iglastych i z altana w rogu.

Ten park to wystawa szkółek w majątku „Ignatyca” p. Wilhelma Jelskiego, który od lat 10 prowadzi i siebie na wielką skalę posiadający szkółki, zarówno drzew ozdobnych parkowych i owocowych, jako też róż i innych krzewów. Spóźniona pora jednak nie pozwoliła wystawić znacznej części produkcji ignatyckiej i ograniczyć się musiano wyłącznie do drzew iglastych, w gatunkach zresztą wyborowych, rzadkich, prowadzonych doskonale i, co najważniejsze, przystosowanych do tutejszych warunków klimatycznych.

Zwiedzających uderza przedewszystkiem nadzwyczajna ilość odmian, z których niektóre wytworzone zostały w Ignatycach, gdzie również poczyniono doświadczenia co do trwałości wszystkich na sprzedaż wystawionych gatunków i odmian. O ogromie i szerokości rynku zbytu produktów szkółek ignatyckich świadczy rozwieszona na ścianie altany mapy, nie tylko naszego kraju i Rosji, ale nawet Syberji, gdzie choraziewkami oznaczono punkty, skąd napływają zapotrzebowania. Na stole zaś, okrytym pięknym kilimem, również produkcji ignatyckiej, znajdują się kilka albumów samych podziękowań odbiorców, za dostarczenie im wyborowego towaru.

Oprócz drzew i krzewów ozdobnych, wystawiono między różne gatunki łozy, wydławiane wiele do robót koszykarskich.

Wogóle można zaznaczyć, że dział ignatycki był istotnym „gwóźdźmiem” wystawy i byłby nim nawet na największej wystawie, jaką moglibyśmy mieć w Mińsku. To też medal złoty, przyznany temu działowi, był istotnie i prawdziwie zasłużony.

(z) Telefony. Grono abonentów sieci telefonicznej podlegało do naczelnika okręgu na niedługo w wysokim stopniu obsługiwanie rozmawiających, czekali na połączenie i na rozłączenie. Dodajmy: panny telefoniczki mińskie mają nadto wzywać w trakcie rozmowy rozłączać rozmawiających. Zdarza się to nieraz, w czasie dłuższej rozmowy, po kilka razy.

(z) Tramwaje. Pisma mińskie komunikują, że rada ministrów nie znalazła przeskody do udzielenia pozwolenia na obciążenie pożyczką tramwajową w wysokości miliona rubli.

Ole w wiadomości potwierdził się, pozostał do załatwienia sprawa wykupu i właściwie określenia warunków porozumienia z Towarzystwem Polakowa co do sumy wykupu. W tej sprawie mają jechać do Moskwy delegaci Rady miejskiej, pp. megenas J. Witkiewicz i dyrektor J. Świeciecki.

— Święciany. Na st. Onyksy kolei podjazdowej, włośc. Bobrichci, pragnąc wyskoczyć z pociągu podczas jego biegu, wpadł pod koła i uległ utracie prawej nogi. Wsi Sroda, pow. święcianskiego, dziewczyna Sauk znajdując się w stanie poważnym i uznając zbliżanie się chwili krytycznej, poszła w celu ukłnięcia wyszła do chlewu, gdzie nastąpiło jej rozwiązanie. Żona, która przysięgła do siebie urządziła, że znajdująca się w chlewie nierogacizna zjadła jej noworodka.

— Kowno. We środe wieczorem zapaliło się rusztowanie nowobudującej się szkoły handlowej przy ul. Puszkowskiej. Z pod gruzów wydobyto kilku mężczyzn i kobiet, pracujących przy budowie, wśród których są ciężko ranni.

Kowienki wydział gubernialny do spraw towarzystw otrzymał prośbę o zarejestrowanie litewskiego Tow. opieki nad wychodźcami w Kownie.

We środe rano w odległości 6 w. od Kowna, w pobliżu wsi Omole, pociąg przejechał budińką kolejowego Kłaczka, mającego lat 53, który w tym czasie przeprządał przez tor kolejowy stado gęsi. Wskutek tego pociąg spóźnił się do Kowna o kilka godzin.

fji lksniejskiej nowy proboszcz, ks. Spryngowicz łączący swą rolę z niespolitymi energiami. Odrazu zdał sobie sprawę z sytuacji i postanowił zmianę w czyn zamienił. Pojawia sekundary przez swych kolatorów hr. Plater-Zyberków, popierał ochotnie przez lud, kierowany w swej pracy wrodzonym umiłowaniem piękna, dokonał ks. S. w ciągu lat trzech nie tylko wielkiego dzieła, lecz arcydzieła. Nowa świątynia, wzniesiona na okazałym wzgórzu, opasaniem z jednej strony Dźwina, z drugiej uroczym lasami, niema równie sobie w całej okolicy, ba w całym Inflandach Polskich. Czysty zółty linij i wspaniałym harmoniją przedziwna rozmia, staranność niezmierną wykonania, dobor pierworządnych majstrów i wyborowego materiału, sprowadzonego z Królestwa, wszystko się złożyło na utworzenie całości przepięknej. Wprawdzie braknie jeszcze dużo do ostatecznego wykończenia: wieże nie wyprawdzone, ołtarze, przeniesione ze starego kościoła, stylem nieodpowiednie. Mimo to w niedziele d. 7 (20) b. m. odbyło się poświęcenie nowej świątyni niezmiernie uroczyste.

Tysiączne tłumy zaległy wiorową przetrzeźną między starym kościołem, a nowym. Przewodnikiem Najśw. Sakramentu towarzyszyła okazała procesja, prowadzona przez piętnastu kapłanów, zborna w chorągwie i ferytorem rozłożyste. Prastare brzozy po obu stronach drogi tworzyły jakby wspaniałe szpalery olbrzymich, gorejących pochodni około pochodu. U wejścia do świątyni smukła łuki tryumfalne, z ciemnej zieleni, zdobne w srebrne Imię Marii i w złote godła wiary, nadziei i miłości.

Przedem szła św. dziekan dyneburki, ks. Hordziejewicz, miał kaszanie w rękach, w garach, idący od serca w słowach, wyzwał błogosławieństwami Boskiego na to parafiją, która wspólnymi siłami, pod wodzą swego pastora, w lat parę zdolała wnieść przybytek Pański, rzeczywiście godny tej nazwy. Po mszy solennej, śpiewanej artystycznie przez ks. Kulikowskiego, przyjaciel miejscowego proboszcza, wszedł na ambonę ks. Kalinka, proboszcz krasławski i przemówił do ludu pięknie i serdecznie w języku łotewskim.

Duchowieństwo i kolatorowie, zaproszeni przez proboszcza, spotkali się po skończeniu nabożeństwa w ładnej, jasnej plebanji. Przy końcu obiadu, ks. S. wygłosił wykład o obywatelstwie, dodając: „Z rożnami ofiarności, rzekł, rozkwit pomyślności kraju”.

Jeden z mówców rozpoczął od słów: „Dziękuję Ci, Boże, żeś mnie nie stworzył niewiastą”. Taką była modlitwa w czasach przedchrześcijańskich. Dziś kobieta stała się dzięki chrześcijaństwu, dobroczynnym łącznikiem, spajającym ognia wszelkiej akcji społecznej i rodzinnej. W ręku kobiety przyszłość jaśniejsza kraju; ona dźwiga, ona pociesza, ona ducha dodaje, skłoniwszy mówca wnosząc zdrowie pań obywateli.

Z tych jedna wniosła zdrowie u siebie i najbliższych w parafiji, tych którzy gromem wzdornym przemówili się, z rzeczywistym poświęceniem, potrzeb własnych, do wzięcia dzieła ku chwale Bożej.

Nie zapomniano i o dzielnym, cichym pracowniku z Królestwa, wnie-sienie zdrowia budowniczemu Wędrowskiemu spotkało najszerzej, gorące uznanie.

Szereg tonów zakończyło staropolskie: Kochajmy się!
Nastrój serdeczny, jasny i ożywiony całego przyjęcia uzupełnił słone podniosłych, pokrzepiających wrzasków, z którym miło mi podzielić się z czytelnikami „Kurjera Litewskiego”.

Inpol.

Z Rusi.

— O zabójstwo Stolypina. Senator Szulgin wyjechał z Petersburga do Moskwy dla kontynuowania śledztwa w sprawie jego. Kurlowa z Moskwy senator w tymże celu jedzie do Kijowa.

Z Królestwa.

— Jubileusz T. Korzona. W nadchodzącą niedzielę w Warszawie nadobudowany będzie przez całe świat naukowy i artystyczny jubileusz niepopolity działalności naukowej i historycznej polskiego profesora T. Korzona.

— Przeciw drożyznie mięsa. W Warszawie, w lokalu cechu wędliniarzy odbyła się we wtorek narada członków Rady gospodarczej z gromadzonych i starszych cechów: rzemieślniczych, restauratorów i t. d. w sprawie przyczyn drożyzny mięsa na rynku warszawskim i obmyślenia środków zaradczych.

— Wypięcie do władzy o obniżeniu taryfy przewozowej byda przeznaczoną na rzekę. 2) Wprowadzenie sprzedaży wołów na waga, nie na oko. 3) Wyciągnięcie z funduszu miejskich sumy 100 tysięcy rubli na bezpośredni zakup bydła, które zabijane będzie przez rzemieślników fachowych, a to ma na celu osłabienie walki z monopolistami.

— Zamknięcie Stowarzyszenia. Gubernator warszawski zawiadomił warszawskie władze policyjne, iż Stowarzyszenie pod nazwą „Związek pokoju Królestwa Polskiego” zostało zamknięte.

— Niemie towarzystwo. Do Warszawy przyjechał przed kilku dniami z Niemiec przedsiębiorca wywozu mięsa zagranicę, który przyniósł z sobą sześćdziesiąt czterech niemieckich, niemieców. Czelnicy ci pracowali w rzemioł na Solen razem z żydami, lecz tak towarzystwo sprzymięło się przed okrzykiem niemieckim i wczoraj zjawili się u swego przedsiębiorcy, żądając, żeby dał im tam zajęcie, gdzie nie będzie żydów. Przedsiębiorca nie mógł uczynić zadość temu żądaniu, więc wszyscy czelnicy niemiecy porzucili pracę i odjechali zagranicę.

Isaab Chan. Goście perscy zjeżdżali wczoraj nasze miasto, wieczór zaś spędzili w teatrze Wielkim.

— Olary na kościół. General-gubernator warszawski polecił wszystkim gubernatorom w Królestwie Polskiem złożyć dane o ofiarach złożonych na rzecz kościołów katolickich, oraz dane co do budujących się nowych kościołów i złożonych na nie ofiarach.

— Polacy w Chelmszczyźnie. „Cholmszka Rus” donosi, że katolicy w przyszłej gr. chelmskiej energicznie skupują grunty zarówno od drobnych, jak i wielkich posiadaczy. Związka zbiegła się o ziemie drobni rolnicy. Podobno ludność katolicka obawiają się zakazu nabywania ziem przez Polaków, zawezwana chce zaopatrzyć się w grunty.

Z sa kordonu.

— Krakowska Akademia handlowa. W Krakowie odbyła się narada w sprawie krakowskiej Akademii handlowej. Nie ulega wątpliwości, że Akademia zostanie upaństwowiona.

— Z powodu wywalaszczania. Z powodu zastosowania przez rząd ustawy wywalaszczeniowej wypisali się z tutejszego Towarzystwa muzycznego wszyscy polacy. W motywach członkowie zaznaczyli, że jakkolwiek Towarzystwo to nie ujawniało w swojej działalności tendencji antypolskiej, jednak wobec zastosowania iscie barykackiego prawa, wszelka współpraca Polaków z niemcami jest niemożliwa.

— Pogrzeb ś. p. profesora Henryka Kadyja. W niedziele odbył się w Lwowie pogrzeb zwłok ofiary zawodu profesora Henryka Kadyja. Pogrzeb odbył się z wielką okazałością przy udziale wszystkich sfer społeczeństwa lwowskiego.

— Młodzież, a wywalaszczanie. W Poznaniu odbyło się wielkie zgromadzenie młodzieży polskiej wszystkich sfer, stanów i zawodów, poświęcone sprawie wywalaszczania. Szereg mówców wyłożył przedwzięcia okolicznościowo stosunku rządu pruskiego do Polaków i o kierunku i celach do jakich młodzież polska pod brzemieniem represji dążyć winna. Na zgromadzeniu też uchwalono następującą rezolucję: „Wobec niesłychanego w dziejach kultury ludzkości gwałtu, przedstawiciele młodzieży polskiej w Poznaniu stwierdzają jawnie i uroczysto, że młode pokolenie świadome ważności chwili, staje wespół z całym społeczeństwem polskiem do walki z wrogiem, niosąc w ofierze narodo-woi swój zapal, ukochanie idea-łów ojczyzny i niewzruszoną wiarę w przyszłość Polski. Młodzież uznaje za największy swój obowiązek przestrzeganie wszystkich hasel i przykazń narodowych, stanowiących siłę polaków. Solidaryzując się w najważniejszych dziedzinach akcji obronnej z całym społeczeństwem, młodzież polska dążyć będzie stale do wzmocnienia w sobie ideałów narodowych.”

Z Rosji.

— O wysiedlenie artysty „Żyda” Baksta. Niedawno do Petersburga przybył znakomity artysta, malarz Bakst z pochodzenia żyd. a więc podległy prawu o granicy osiedlenia.

Policeja niezwłocznie zakazała się koło „wysiedlenia” żyda Baksta. W sferach artystycznych powstało niezadowolone. Osoby wpływowe rozpoczęły czynić starania o nie wysiedlenie artysty. Sprawa stała się głośnie i oparla o ministra spraw zagranicznych Sazonowa. Sazonow zwrócił się do Makarowa z prośbą o niewysiedlenie Baksta, gdyż fakt ten wywrze złe wrażenie zagranicą. Makarow przychylił się do zdania Sazonowa i polecił naczelnikowi miasta telefonicznie zawiadomić Bakstę, że pozwolony mu został pobyt w Petersburgu.

— 717 falerstów. W tych dniach petersburski sąd okręgowy rozważał będzie niewyłąk w kronice sądowej sprawę Piotrowa, urzędnika kancelarii komitetu wyszukawania pracy wojskowej, który niecierpliwie w wojnie rosyjsko-japońskiej, który na tem stanowisku popełnił 717 falerstów. Komitetowi przysługiwało prawo wydawania biletów na przejazd bezpłatnym osobom, które otrzymały stanowiska w tem lub innym mieście. Skorzystał z tego Piotrow i sfabrykował 717 falerstów biletów. Skarb poniósł stratę w sumie 1700 rubli.

Piotrow przyznał się do 715 falerstów, a dwa odpięra z oburzeniem. Prezes sądu okręgowego pod sadem Moskiewskim, iżba sądowa uchwalila zaproponować smatowy przewlecenie dochodzenia sądowego przeciwko przesowi włodzimierskiego sądu okręgowego Snoopce, za bezczynność władzy, która miała poważne następstwa.

— Przegrany zakład. Korespondent jednego z pism londyńskich Williams politycznego założył się, że uderzenie w twarz rosyjanina kosztować będzie tylko 3 ruble. Rand, nie długo się namyślając, wycelął polezny policzek jednemu ze służby, Maksimowi. Sprawa oparla się o sąd i Rand skazany został na 7 dni aresztu. Oczywiście zakład przegrał.

WOJNA NA BALKANACH.

Austria wobec wojny. Jakkolwiek „Agencja Petersburgska” zaznaczyła mowę prezesa ministrów, hr. Sturgkha, w delegacjach, przytaczamy najważniejszy jej ustep w dokładniejszym streszczeniu. Wspomniawszy o zamiarach pokojowych monarchji i o dążeniu do ukonieczania wojny obecnej, hr. Sturgkh powiedział: „Przechodząc do interpelacji posłów Pernerstorfera i towarzyszy, wypowiadającej daleko idące życzenia, aby rząd wspólny starał się utrzymać pokój bezwzględnie, w jakichkolwiek okolicznościach, zapewnił, że nasz rząd spraw zagranicznych nie ma żadnych zamiarów zaczepnych. Muszę jednak zaznaczyć — a uwaga ta jest natury całkiem ogólnej, niezależna od położenia obecnego — że zasada utrzymania pokoju bez względu na okoliczności, pokoju za wszelką cenę, nie może być uważana za podstawę polityki mocarstwa europejskiego, które, choć usposobione pokojowo, musi jednak bronić swych uprawnionych interesów”. Następnie mini-

ster zaprzeczył stanowczo, jakoby poczyniono jakiekolwiek zarządzenia mobilizacyjne w armji austro-węgierskiej.

O zapatrywaniach miarodajnych sfer wiedeńskich piszą o „Dzienniku Poznańskim”, co następuje: „Austria bronila lnsła o status quo na Balkanach, a pod tem hasłem moziła była zgodą pomiędzy mocarstwami. Status quo znaczylo odcroczenie likwidacji państwa otomanskiiego, a tem samem odcroczenie sporu, zaręga, a zapewne i wojny. Ale nie spodziewano wielkie zwycięstwa państw bałkańskich sprawiają, że status quo nie da się utrzymać. Kto się jednak o to pokusił, musiałby narazić się na wojnę z państwami, które znow przez rywalizację wywoływały wojnę europejską. Zrozumiała zmieniła sytuacja Austria i pierwsza gotowa jest w pewnych warunkach do podziału Turcji się przychylić. Austria, bezpośrednio z Balkanami sąsiadująca i będąca sama w części państwem bałkańskim, jedna tylko ze wszystkich mocarstw może — nawet bez terytorjalnych nabytków, z zwycięstwa państw bałkańskich skorzystać. Dla przykładu wystarczy wskazać chociażby na będącą w dyskusji myśl, o unji celnej pomiędzy Austro-Węgrami a państwami bałkańskimi. Taka unja wykluczałaby prawie inne państwa od eksportu na Balkany, a prztem dawałaby Austro-Węgom wolny dostęp do Egejskiego morza”.

„W każdym razie korzyści byłyby jednostwone i dla innych mocarstw w szczególności dla Rosji wzywiającej. Wyrazem zmienionej sytuacji — powiadają — jest już mowa p. Poincaré. Niezwykła to rzecz, że dyplomata francuski, który okazywał się dotąd najbardziej pokojowym w silej, triple entente”, zapowiada już pretensje na wypadek ostatecznego obrachunku na Balkanach, a niema dla trójprzymierza ani jednego uprzejmego słowa. Do zaniepokojenia przychylił się nadto pogłoska, że doświadczenie się do podziału Turcji, o przygotowanej mobilizacji w Rumunii i o pogotowiu floty angielskiej. P. Sazonow — powiadają — istotnie szczerze pragnie utrzymania pokoju, ale znow tylko na podstawie „status quo”; skoro Austria od tej zasady odstąpi, i polityka rządu rosyjskiego się zmieni”.

Scharakteryzowane wyżej zamary Austrii łatwo doprowadzić mogą do zaręga, rząd też liczy się z tą możliwością niewątpliwie.

Znamienną jest wiadomość z Budapestu, że na posiedzeniu komitetu stronnictw opozycyjnych oświadczył hr. Karolyi, że dano mu poźnie do zrozumienia, iż wobec bliskości zajęć wagi pierwszorzędnej w sytuacji międzynarodowej dwór spodziewa się zaprzestania przez stronnictwa polityczne sporów wewnętrznych.

Gazeta „Buda-Pesti Naplo” zwała do bronii, aby przeszkodzić słowianom zlania się w jedno morze, bo w takim razie Austro-Węgrom zagroziłoby niebezpieczeństwo odpadnięcia Chorwacji, Dalmacji i Bośni.

Anglia wobec wojny.

Angielski minister wojny, Churchill, wypowiedział mowę, w której między innymi oświadczył, że wszystkie rządy dążą do znalezienia formuły, która by oddając daninę sprawiedliwości stronom wojującym, jednocześnie była korzystną dla narodów w wojnę wciągniętych. Wojna bałkańska wybuchła z mocą żywiołową. Należności byłoby sądzić, że długoletni antagonizm mógł być rozstrzygnięty przez dyplomację bez rokowania. Cierpliwie, ostrożnie i pokój są dobre, lecz do czasu. Kończąc przemówienie, minister dodał: my powinniśmy się czuć silnymi i polegać tylko na samych sobie.

Wiadomości z dnia.

Telegram terminowy „Ag. Pet.”, wysłany w dniu wczorajszym z Sofji, donosi: Po dwudniowej bitwie, bulgarzy odnieśli zupełne zwycięstwo nad główną armją turecką, która zmuszona została do opuszczenia swych pozycji. Lille Burgas zdobyte zostało przez bulgarów.

W Uskiubie znajdował się cały turecki korpus, który cofnął się w tym popłochu, że pozostał 18 haubic, składy pełne prowiantu i amunicji.

Specjalny korespondent „Reichspost” telegrafuje z głównej kwatery drugiej armji bulgarskiej: Awizowana koncentryczna akcja bulgarskiej armji wschodniej postępuje mimo niepogody. Turkom odcieto już zupełnie odwrót do Konstantynopola, bo linja Konstantynopol — Burgas jest przerwana, a most przez Karlu wysadzony w powietrze.

Turecka armja niema innej rady, jak przyjąć bitwę, która będzie ostatnią. Siła wojska tureckiego między Baba Eski a Lille Burgas wynosi cztery korpusy.

Z Białogrodu donoszą, że część wojsk serbskich maszeruje pośpiesznie ku Adrianopolowi, co zapewne armji bulgarskiej większą swobodę działania, gdyż będzie mogła rzucić na wschód część swoich wojsk, skazanych na bezczynność przy obleganiu Adrianopolu i uderzyć całą siłą na główne siły tureckie.

Bulgarski bank państwowy wysłał swych urzędników do zdobycia miast tureckich, w celu otwarcia tam oddziałów.

Najważniejsze wiadomości.

Szczegóły w tekście.

Ks. Jasieński został uwięziony. Ks. Songajko skazany na 7 dni aresztu (osobno).

W Ostrowie w gub. pskowskiej rozważana była sprawa o obrazie maryjnym w Wilnie (art. osobny).

Z kurji rosyjskiej wybrani Zamyłowski i duchowny Juzwik (wyborcy).

Senat uznał wybór p. Dymszy za ważny (wyborcy).

Zamknięcie „Tow. Pokoju” (z Królestwa).

Na Chelmszczyźnie polacy gorąco kupują ziemię (z Królestwa).

Rodzievcz oskarża członków komisji obrony państwowej w Dumie trzeciej o konspiracyj z gieldą (inf. i pogł.).

W Rosji znow pospadały balony (telegr.).

Wywalaszczanie w sejmie pruskim (telegr.).

Szczegóły katastrofy kolejowej pod Berlinem (na szer. św.).

Towarzystwo opieki nad wychodźcami zaborów austriackiego i rosyjskiego, pracującymi w państwie niemieckim, powstało w Poznaniu (z sa kordonu).

W kolach zbliżonych do rządu twierdzą, że zjednoczone państwa Bałkańskie doszły już do porozumienia co do podziału Turcji. Serbja otrzyma tereny od miasta portowego Medua nad brzegiem morza Adriatyckiego do Petryki na granicy serbskiej i prawa część Sandzaku. Czarnogórze otrzyma lewą część Sandzaku do Prepolja, a stąd lukiem przez Beranę do swoich granic. Grecja otrzyma Albanję do nowej granicy serbskiej. Część Albanji ma dostać Austria, jako rekompensatę. Resztę Turcji, z wyjątkiem Konstantynopola i Salonik, zabierze Bułgaria.

Nowy gabinet turecki zorganizowany został w składzie następującym: Wielki wezyr Kiamil-pasza; Szekil ul Islamu — Dżemal-oddin; sprawy zewnętrzne — Nurad Ungian; wojna — Nazim-pasza; finansy — Abur-Achman; handel — Reszyd-pasza; marynarka — Salicz Wakurow; sprawiedliwość — Zia; spr. wewnętrzne — Arif-Chikmel, który czasowo przywdawać będzie w Radzie państwa; roboty publiczne — Reszyd-pasza; oświata — Domadszeryf; poczt i telegrafów — Musurus.

Rząd turecki zwrócił się do rządu egipskiego z prośbą o pomoc. W sprawie tej prowadzą się rokowania pomiędzy Londynem, Kairem i Konstantynopolem.

W pałacu sultańskim, pod przewodnictwem samego padyszacha, odbyła się nadzwyczajna narada, przy udziale wszystkich ministrów i wszystkich dostojników duchownych, wojskowych i cywilnych. Dyskusja toczyła się nad obecną sytuacją polityczną i nad zagrożeniem niebezpieczeństwem. Wielki wezyr, Hazi-Muchtar, otwarcie sytuację obecną nazwał rozpaczną. W razie, jeżeli bułgarzy będą zagroziłi Konstantynopolowi, uchwalono wezwąć do obrony stolicy całą ludność muzułmańską Turcji, nie ogłaszając jednak „świętej wojny”, co mogłoby obudzić nieokiełznany fanatyzm i postawić na kartę istnienia całej Turcji.

Do „Ag. Wolffa” telegrafują z Konstantynopola, że na skutek prośby rządu tureckiego, cesarz polecił wysłać pancernik niemiecki „Lozeley” do Salonik, aby w razie potrzeby przewieźć do Konstantynopola eks-sultana Abdul-Hamida.

Wybory powszechne do parlamentu tureckiego odłożone zostały z powodu wojny na czas nieokreślony. (Domestycznia telegraficznie z nocy).

STANOWISKO RUMUNJI.

Bukareszt. Wiadomości pism węgierskich o mobilizacji w Rumunji są nieprawdziwe i wywołane widocznie wzmocnieniem garnizonu Dobruży w celu pełnienia służby pogranicznej wobec przechodzenia na stronę rumuńską ludności bułgarskiej.

WOJNA Z BULGARJĄ.

Sofja. Gazeta „Mir” w artykule wstępnym pisze, że jeżeli dyplomacja europejska szczerze pragnie doprowadzenia trwałego pokoju na Balkanach, powinna zapomnieć termin status quo.

Nie może być mowy o żadnym status quo po ogromnych ofiarach, poniesionych przez państwa bałkańskie i odniesionych zwycięstwach.

Sofja. (Tel. terminowy). Bitwa, która poprzedziła zdobycie Lille-Burgas odbyła się na linii Lille-Burgas-Saraj i odznaczała się wiedzłą zaciętością. Armja turecka pod dowództwem Nazim-paszy zmuszona została do ucieczki i szybko odstąpiła do Czoru, zostawiając placu bitwy wielką liczbę zabitych i rannych.

